

Joanna Kapica-Curzytek  
Uniwersytet Zielonogórski

## **ZIEMIA MA SWÓJ LOS**

**Książka *Zaświaty* Krzysztofa Fedorowicza,  
wyróżniona Lubuskim Wawrzynem Literackim,  
pozwala przyjrzeć się Zielonej Górze i okolicom  
uważnie i z czułością**

Rok 2020 przejdzie do historii jako czas szczególny. Także w Zielonej Górze. To tutaj zanotowano pierwsze w Polsce zachorowanie na koronawirusa. Wybuchła pandemia, która wpłynęła na życie każdego z nas, wiele w nim zmieniając. W najlepszym razie było to tylko zwolnienie tempa i przestawienie się na inny (zdalny) tryb pracy. Zmieniły się formy kontaktów społecznych, w wielu przypadkach pogłębiając poczucie izolacji i osamotnienia. To o takich momentach mówi się zwykle, że czas się zatrzymuje, a całe życie staje przed oczami. Powracają obrazy, przypomina się przeszłość.

W *Zaświatach* zdążyło się już znaleźć nawiązanie do pandemii, ale nie jest to centralne wydarzenie, wokół którego osnuta jest ta powieść. To jedna z wielu rzeczy, do których doszło na Ziemi Lubuskiej w ciągu stuleci. Autor przygląda się wszystkiemu z dystansu, kreuje obrazy i wrażenia składające się na beletrystyczną „mapę” Zielonej Góry i okolic.

Urzekający jest koloryt opowieści Krzysztofa Fedorowicza: mglisty, zgaszony, bez jaskrawych barw. Lektura przypomina lot balonem. Tkwimy w ciszy, w zawieszeniu, obejmujemy wzrokiem szeroką przestrzeń, zauważając tylko ruch powietrza, przyglądamy się ziemi z wysokości, staramy się dostrzec szczegóły. Co się działo na tym terenie? Do kogo należały te pasma pól? Jacy byli tutejsi ludzie? Geografia, historia, portret ziemi i wizerunki osób splatają się w literacki fresk o nieliniowej narracji. Wiele tu motywów, scen z przeszłości i współczesności: od procesów czarownic w Zielonej Górze w drugiej połowie XVII wieku aż do obrazów współczesnego, zglobalizowanego świata. Struktura powieści może przypominać *Biegunów* Olgi Tokarczuk wielością głosów i wątków, które tworzą jednak wspólną całość.

Spoiemy dla tego wszystkiego staje się mistyka winiarstwa. W *Zaświatach* natura spotyka się z kulturą pod postacią wina – absolutu, podporządkowując sobie biografie i człowiecze losy i poddając się jednocześnie temu, co nieuniknione i przeznaczone. Inny każdego roku jest smak wytwarzanego w winnicach trunku. Upływ czasu zaakcentowany jest także licznymi fotografiami zamieszczonymi w książce. Daje się na

nich dostrzec silny emocjonalny związek człowieka z ziemią, na której przyszło mu egzystować. Zmieniają się krajobrazy, przemijają pory roku, odchodzi jeden po drugim człowiek.

Tylko August Grempler nie odszedł. Opuścił tytułowe „zaświaty” i podróżuje po swojej małej ojczyźnie w czasie i przestrzeni. To ważna postać dla Zielonej Góry, w pierwszej połowie XIX wieku założył w tym mieście pierwszą w Niemczech wytwórnę wina musującego. Powieść jest swego rodzaju hołdem dla dawnego zielonogórskiego winiarstwa i jego twórców, by wymienić rodziny Seydelów i Försterów.

Nie jest przypadkiem, że honory oddaje im Krzysztof Fedorowicz, który sam prowadzi winnicę. Dzięki *Zaświatom* dostrzegamy, że winiarstwo na Ziemi Lubuskiej nie jest tylko jedną z wielu aktywności zawodowych czy sposobów na życie. To przede wszystkim forma zachowania ciągłości kulturowej oraz duchowej i symbolicznej łączności z tymi, którzy mieszkali tu wcześniej, zajmując się tym rzemiosłem. Zauważamy, jak zaskakująco silna jest ta nić międzypokoleniowego porozumienia i wspólnoty. Ale jest to także coś odrębnego i odmiennego w porównaniu z innymi regionami Polski.

Kwestia tożsamości Ziemi Lubuskiej w powieści Krzysztofa Fedorowicza jest mniej rzucającym się w oczy motywem, ale jednak obecnym. To zagadnienie złożone, o którym do niedawna jeszcze nie chciano lub nie można było mówić. Dramat ten pogłębiony został także faktem, że po 1945 roku w Zielonej Górze i regionie została gwałtownie zerwana ciągłość pokoleniowa i kulturowa. To kolejny przejaw nieuchronności losu, czego doświadcza bodaj każde terytorium pogranicza. W *Zaświatach* to, co niemieckie, przenika się z polskim, ale nie ma tu konfrontacji, a raczej refleksja: ziemia zawsze należy do ludzi, niezależnie od tego, jakiej są narodowości. Krzysztof Fedorowicz przedstawia tutaj wizję otwartej regionalnej identyfikacji, pozostającej z innymi kulturami w dialogu, a nie w konflikcie. Co więcej, udało mu się pięknie pokazać także europejską tożsamość Ziemi Lubuskiej, wskazując na jej powiązania z winiarskimi regionami Francji oraz Moraw w Republice Czeskiej. Rozbrzmiewają w powieści różne języki: nie tylko niemiecki, ale też francuski i angielski, a nawet czeski. Zielona Góra, Grünberg i Zelená Hora odnoszą się do tego samego miejsca, tworząc europejski wielogłos.

Jak czytamy w powieści: „Ci, którzy wnikają w naszą wolę, odciskają w nas swoją postać i śnią na jawie, są tymi, z którymi mieliśmy do czynienia w poprzednich żywotach ziemskich. Wtedy zaczyna wypełniać się karma. Przeszłość łączy się z przyszłością, byt księżycowy ze słonecznym. Nić karmy z przeszłości spleta się z karmą wychodzącą w przyszłość” (ss. 219-220). Nie tylko ludzie, ale także ziemia ma swój los.

Krzysztof Fedorowicz, *Zaświaty. Opowieści o nieprzemijaniu*,  
Wydawnictwo Wysoki Zamek, Kraków 2020, ss. 240.